

Makiawelizm w filozofii polityki i życiu publicznym

Krzysztof Brzechczyn

Romuald Piekarski, *Makiawelizm, patologia ducha, sacrum i polityka. Eseje z filozofii politycznej*. Sopot: Spółdzielczy Instytut Wydawniczy 2016, ISBN 97883-938964, ss. 353.

Książka stanowiąca wybór esejów i artykułów naukowych pisanych w latach 1999-2015 została podzielona na pięć części: *Machiavelli, Makiawelizm, Polityka i nihilizm* (s. 15-88), *Rozum praktyczny, cnoty i tradycja* (s. 89-159), *Patologia ducha, sacrum i polityka* (s. 161-200), *Filozof w polis* (s. 201-278) oraz *Przyszłość świata w obliczu globalizacji* (s. 279-337).

W książce można wyróżnić co najmniej trzy warstwy:

– interpretację klasycznych dzieł z filozofii politycznej: Arystotelesa, Tomasza z Akwinu, Machiavellego, Grocjusza, Kanta, Burke’a, Webera, Arendt i Jaspersa;

– krytyczną prezentację paradygmatycznych odczytań klasyków filozofii politycznej autorstwa badaczy zagranicznych: Alasdaira McIntyre’a, Erica Voegelina i Leo Straussa oraz polskich: Zdzisława Krasnodębskiego, Ryszarda Legutki, Ryszarda Mordarskiego i Pawła Śpiewaka;

– próbę zastosowania interpretacji aktualizującej i wysunięcia własnych propozycji rozwiązania problemów życia publicznego.

* Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
brzech@amu.edu.pl

Naturalne jest, że w pracy Romualda Piekarskiego, wybitnego znawcy tradycji klasycznej w filozofii politycznej¹ dominujące są dwa pierwsze wymiary, zaś wymiar trzeci przewija się w przypisach i komentarzach umieszczonych w całej książce oraz jest wprost obecny w części piątej.

Artykuły zgromadzone w części pierwszej prezentują myśl Machiavellego, jako zrywającego z pewnymi ustalonymi poglądami na naturę ludzką dominującymi w tradycji antycznej i chrześcijańskiej. Piekarski podkreśla, że Machiavelli krytycznie odnosił się do chrześcijańskich koncepcji przebaczenia, pokory, pokoju i miłosierdzia, które osłabiać mają władzę polityczną i całe społeczeństwa. Autor opiera się na znanym cytacie z *Księcia* opisującym naturę ludzi, którzy mają być „niewdzięczni, zmienni, kłamliwi, unikający niebezpieczeństw i chciwi zysku”². Skłonności te – chrześcijaństwo odrzucające przemoc – ma tylko utrzymywać.

Jednakże zło tkwiące w naturze ludzkiej nie jest nieodwracalne, gdyż człowiek podlegając społecznym oddziaływaniom może zostać skłoniony do czynienia dobra. Pomocna w tym może być władza świecka, która umiejętnie winna posługiwać się doczesną karą i nagrodą. Pogląd ten stanowi zarazem sedno machiawelizmu, który usprawiedliwia osiągnięcie zakładanych politycznych celów za pomocą środków moralnych, jak i niemoralnych. Kolejne eseje tej części książki zawierają prezentację koncepcji wolności u Machiavellego, rekonstrukcję realizmu politycznego czy analizę intelektualnego wpływu włoskiego filozofa na późniejsze powstanie i rozwój nihilizmu politycznego i obyczajowego.

W części drugiej najbardziej interesujące jest porównanie rozumienia cnoty przez Kanta i Arystotelesa. Według Kanta dobre postępowanie będące następstwem cnoty musi mieć charakter aprioryczny i zewnętrznie pozostawać nieuwarunkowane. Tymczasem u Arystotelesa cnota jest przejawem nawyku i przyzwyczajenia kształtującego się w konkretnym środowisku społecznym. Piekarski zauważa, że „abstrahowanie od konkretnych uwarunkowań wspólnotowych,

¹ Zob. Romuald Piekarski, *Koncepcja cnót politycznych Machiavellego na tle elementów klasycznej etyki cnót*, Wyd. UG, Gdańsk 2009.

² Nicollo Machiaveli, *Książę*, przeł. Czesław Nanke, PIW, Warszawa 1984, s. 84.

w których kształtuje się każda ludzka osoba, w których twórczo nabywamy cnoty charakteru, dziedziczymy obyczaje i zwyczaje, dochodzimy do rozumności jest ryzykownym pomysłem i wadliwym przepisem na wolną (czytaj wyemancypowaną) jednostkę”³. Moralna dojrzałość jest rezultatem interakcji ze środowiskiem społecznym – najpierw z rodziną i kręgiem znajomych oraz przyjaciół, następnie zaś uczestnictwa w kulturze narodowej i wspólnotach ponadnarodowych o uniwersalnym charakterze.

Część trzecia książki dotyczy relacji pomiędzy filozofią polityczną, wiarą, ideologią a gnozą. Autor przywołuje między innymi poglądy i polemiki toczone między Leo Straussem, Ericem Voegelinem i Hannah Arendt. Polem zastosowania koncepcji wspomnianych autorów jest interpretacja genezy III Rzeszy i roli Hitlera – na ile był on tylko makiawelistą politycznym, a na ile – inicjatorem nowego rodzaju gnozy politycznej, narodowego socjalizmu.

Problemy praktycznego zastosowania filozofii politycznej w życiu publicznym widoczne są w esejach poświęconych twórczej dyskusji i obiektywności poznania naukowego (część IV). W eseju „Osądy wartościujące w naukach społecznych i w filozofii politycznej – dyskusja stanowiska Maxa Webera – śladem uwag krytycznych Leo Straussa” przedmiotem analizy Piekarskiego są trzy eseje niemieckiego socjologa: „Obiektywność poznania społeczno-naukowego i społeczno-politycznego” (1904), „Wolność od wartościowania – jej sens w naukach socjologicznych i ekonomicznych” (1917)⁴ oraz „Nauka jako zawód i powołanie” (1919)⁵.

Gdański filozof zauważa, że Weber postrzegany był przez wielu późniejszych myślicieli (Golo Mann, Ernst Troeltsch) jako uczony czynnie zaangażowany w życie politycznie Niemiec przełomu XIX i XX w. i nie stroniący od emocjonalnie wyrażanych sądów i opinii politycznych. W związku

³ Romuald Piekarski, *Makiawelizm, patologia ducha, sacrum i polityka. Eseje z filozofii politycznej*, Spółdzielczy Instytut Wydawniczy, Sopot 2016, s. 147.

⁴ Zob. w: Max Weber, *Racjonalność, władza, odczarowanie*, red. i tłumaczenie Marian Holona, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2011, s. 131-240.

⁵ Zob. w: Max Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, tłum. Paweł Dybel, Znak, Kraków 1998.

z powyższym Piekarski zastanawia się, jak na tym tle rozumieć Weberowski postulat aksjologicznej neutralności w naukach społecznych i czy postulat taki da się w ogóle utrzymać⁶. Dokładniejsza lektura artykułów Webera pozwala mu dostrzec, że w każdym z nich problem neutralności aksjologicznej nauki i uczonego stawiany był nieco inaczej. W „Obiektywności poznania...” niemiecki socjolog przede wszystkim rozdziela to co istnieje, od tego co powinno istnieć. W związku z tym zadaniem nauk doświadczalnych (empirycznych, technicznych) nie powinno być formułowanie sądów wartościujących, które byłyby podstawą działań praktycznych, lecz określenie za pomocą jakich środków osiągnąć społecznie pożądaną cel. W eseju „Nauka jako zawód i powołanie” Weber zastanawia się, czy uczony powinien ujawniać swój światopogląd i poglądy polityczne innym uczonym i przede wszystkim studentom. Weber, jak wiadomo opowiadał się za rozdzielaniem faktów od ocen i unikaniem formułowania *ex catedra* tych ostatnich. Jednakże Piekarski zarzuca Weberowi pewną niekonsekwencję, gdyż element aksjologiczny obecny jest już w tworzeniu typów idealnych – metodzie stosowanej w naukach humanistycznych. Autor *Makiewelizmu...* podziela jednak Weberowski zakaz ostatecznego rozstrzygania kwestii światopoglądowych z użyciem autorytetu uniwersyteckiej katedry.

Wobec tak zarysowanej opozycji Piekarski zajmuje stanowisko pośrednie: w sytuacjach granicznych naukowiec ma prawo zabierać publicznie głos, co więcej aksjologiczna ocena może ułatwić zrozumienie zbrodniczych systemów totalitarnych (np. Holokaust, Gułag). W sytuacjach normalnych jednak uczeni powinni zachować zdrowy dystans do otaczającego świata. Jak jednak wytyczyć tę granicę. Zdaniem Piekarskiego zależy to od samego naukowca: „Ostatecznie twierdzę, że uczeni powinni cieszyć się w tym względzie pewną swobodą i – wedle swego uznania i rozeznania – wypowiadać się w np. w kwestii dobra publicznego czy poważnych jego zagrożeń, albo się od tego powstrzymywać”⁷.

Zaangażowanie w życie publiczne nie jest zatem niczym nagannym, jeżeli jest jawne i nie jest skrywane płaszczykiem

⁶ R. Piekarski, *Makiewelizm*, op. cit., s. 256.

⁷ Ibidem, s. 268.

pozornie neutralnych pojęć i koncepcji. To stanowi większe zagrożenie. Wskazówki w jaki sposób uczony (i nie tylko) winien brać udział w debacie publicznej znajdziemy w rozdziale *Arystoteles, MacIntyre, Ingarden – w poszukiwaniu wzorów dla racjonalnej debaty*. Zdaniem Piekarskiego warunkiem owocnej dyskusji jest wykształcenie w sobie rozumianej w Arystotelesowski sposób cnoty roztropności. Dopiero wtedy dyskusja może przybrać cechy określane przez MacIntyre’a. Według szkockiego filozofa racjonalna dyskusja najlepiej przebiega w społeczności lokalnej, której uczestnicy respektują dobro wspólne lub pewien zestaw wspólnych celów. Liczba uczestników owocnej debaty nie jest zatem nieograniczona, a wykluczeni zeń mogą zostać ci co nie przestrzegają jej zasad lub celu. Ponadto dyskutanci winni odznaczać się cnotą konwersacyjną: gotowością przyznania się do błędu i rezygnacji z wyznawanych poglądów, gdy zostanie wykazana ich niesłuszność. W podobny sposób charakteryzował owocną dyskusję Roman Ingarden. Krakowski filozofii zwracał uwagę na to, że chęć dyskusowania winna wynikać z wewnętrznej potrzeby wymiany poglądów i w związku z tym nie powinna podlegać formalnych ograniczeniom. Dyskutanci jednak winni wykazywać się gotowością odrzucenia własnego poglądu i zaakceptowania cudzego jeżeli zostanie to dobrze uargumentowane.

Pytanie tylko gdzie taką dyskusję można znaleźć. W toczących się współcześnie debatach między Polakami na *facebooku* czy *twitterze* nie widać wcale zamiaru dążenia do wspólnego rozumienia dobra wspólnego, czy ustalenia prawdy. Interlokutorzy wzajemnie obrzucają się inwektywami – im bardziej są one dosadne i obraźliwe tym lepiej, gdyż wypowiedź taka gwarantuje więcej kliknięć, a przecież uczestnicy najczęściej nie znają się osobiście. Wyrażane opinie nie są najczęściej poparte żadnymi danymi empirycznymi, a zapoznanie się z tym jak jest naprawdę nie leży wcale w zamiarze autora komentarza, gdyż mogłoby podważyć jego punkt widzenia. Po wymianie ciosów, w trakcie której nikt nikogo nie przekona (mało kto jeszcze pamięta co było przedmiotem dyskusji), następuje z reguły samoistne wyciszenie sporu bez końcowych konkluzji. Niestety, taki agresywny sposób „dyskusowania” wylewa się z internetu psując reguły dyskusowania w świecie realnym.

W końcowej części książki autor rozważa problemy konfliktu cywilizacyjnego, globalizacji i upadku państw narodowych. Proponowanym wyjściem nie jest federalizacja UE, czy założenia rządu światowego, lecz powołanie światowego parlamentu. Propozycja ta jest jednak w tym miejscu wyraźnie niedopracowana i czuje się, że autor wykracza poza swoje kompetencje historyka filozofii polityki. Nie wiadomo, po pierwsze w jaki sposób byliby powoływani/wybijani parlamentarzyści. Po drugie niejasne jest kto byłby obdarzony biernym prawem wyborczym. Autor wymienia wprawdzie: „Głowy Kościołów, Przewodniczących najznakomitszych stowarzyszeń, oraz innych cieszących się szacunkiem moralnym reprezentantów poszczególnych społeczności. [...] reprezentanci państw czy federacji państw, tj. najszacowniejsi parlamentarzyści tych krajów, którzy cieszyli się poważaniem i silnym poparciem przez co najmniej trzy kadencje”⁸. Trudno jednak określić zasady wyłaniania tych „najznakomitszych stowarzyszeń”. Nie wiadomo też czym dokładnie i jakie kompetencje miałby posiadać Parlament Światowy. Autor powiada jedynie, że ciało to powinno strzec pluralizmu kulturowego, cywilizacyjnego i religijnego. Rzec jednak w tym, że samo jego powołanie już byłoby przejawem pewnej unifikacji.

Lektura pracy Piekarskiego jest tyleż pasjonująca, co trudna, gdyż nie ułatwia jej skład książki, który mógłby być staranniejszy. Przede wszystkim wydawca posłużył się bardzo małą czcionką, co dla starszych wiekiem czytelników może być realną przeszkodą w zapoznaniu się z jej treścią. Po drugie, ten sam wymiar czcionki zastosowano zarówno wobec tytułów rozdziałów, jak i podrozdziałów, co utrudnia orientację w treści książki. Po trzecie wreszcie, zrezygnowano z bibliografii na końcu książki, umieszczając cząstkowe bibliografie na końcu niektórych tylko rozdziałów. A szkoda, gdyż zestaw przywoływanej literatury umieszczony na końcu książki i obejmujący wszystkie rozdziały w przypadku autora odznaczającego się tak dużą znajomością poruszanych zagadnień i erudycją znacznie podniósłby wartość książki. Pomimo tych niedomagań czytelnika, który pokona wspomniane trudności czeka na pewno intelektualnie satysfakcjonująca lektura.

⁸ Ibidem, s. 319.

